18 STYCZNIA, 1924 r. PIĄTEK CENA 150,000 Mk. Rok II

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

Sprawa P. P. P.

zaczyna niepokoić opinję publiczną, która się lęka, że grube ryby wyskoczą z niewodu

Tylko dalsze konsekwentne i energiczne śledztwo uspokoi opinję

WARSZAWA, 17.1.

Jak to już wczoraj pismo nasze ustaliło, pseudo-faszystowska organizacja, której zdemaskowanie jest obecnie sensacją dnia, dzieliła się wewnętrznie na trzy grupy.

„Wsypała" się właściwie grupa

[illegible]

na szczeblu organizacyjnym, t. j. „P. P. P.", powinniśmy zaś oczekiwać jeszcze, że władze śledcze dojdą po nitce do kłębka, do „Związku faszystów" i „Masońskiej loży narodowej".

P. P. P. miała zadania najniebezpieczniejsze, spełniała bowiem między innemi

rolę wywiadowczą.

Oddziały P. P. P. t. zw. siódemki, rozpracowały plany fortów Cytadeli, Modlina, Dęblina i innych miejscowości, gdzie się znajdowały poważniejsze objekty wojskowe.

[illegible] kierował osławiony Gorczyński.

[illegible] chałupniczy [illegible] tej „roboty". [illegible] [illegible] mianowany był pewien młodzieniec z zawodu

[illegible].

Gorczyńskiemu zawdzięcza P. P. P. wciągnięcie do organizacji nadkomisarza Gostyńskiego.

Początkowo z nieufnością przyjmował on obietnice wysokich dostojeństw. Chcąc się upewnić kto stoi na czele organizacji.

Gorczyński [illegible] aczył się, że

związany jest przysięgą

i wymieniać nazwisk nie może. Wreszcie zaprowadził Gostyńskiego do Pękosławskiego, występującego pod pseudonimem Leliwa i jemu oddał w ręce nowicjusza.

Zadaniem Gostyńskiego było „inwigilowanie" wyższych funkcjonarjuszów policyjnych.

Niezwykle ciekawa jest historja krótkiego udziału w aferze P. P. P.

pewnej posełki na Sejm.

Wkrótce po zapoznaniu się z działalnością P. P. P., posełka doszła do przekonania, że cała afera jest prowokacją, uknutą w celu wciągnięcia do pracy wywrotowej prawicy i skompromitowania jej przed społeczeństwem.

Podejrzeniom tym posełka dała wyraz w rozmowach ze sztabowcami P. P. P. W odpowiedzi na to posełka otrzymała pismo sztabu z oświadczeniem, że jeśli nie zaprzestanie działać na niekorzyść P. P. P. zostanie

oddana pod sąd

organizacji, a wyrok będzie wykonany bez względu na jego surowość.

Losy śledztwa pierwiastkowego

Śledztwo, prowadzone przez policję [illegible] pod kierunkiem, p. [illegible] Piątkiewicza i p. kom. Łęckiego w sprawie P. P. P. po kilkodniowej wytężonej pracy

zostało zakończone.

A właściwie nie zakończone, bowiem mimo [illegible] pewnych poszlak

nie zaaresztowano

do tej pory całego szeregu poważnych osobistości ze świata politycznego, zajmujących naczelne stanowiska P. P. P.

Zakończenie tego śledztwa wyglądało raczej na

gorączkową likwidację

całej tej sprawy.

Aresztowań nowych, niewątpliwie sensacyjnych, nie będzie..

Sprawa została przekazana prokuratorowi..

Tu i owdzie słychać pogłoski, że sprawa ta zostanie

wogóle zatuszowana.

Zaniepokojona opinja publiczna, oczekuje zaprzeczenia tych pogłosek ze strony odnośnych czynników.

Po bankructwie politycznem...

WARSZAWA, 17.1.

Wczoraj w kuluarach sejmowych opowiadano sobie, że pos. Kowalczuk („Piast") w imieniu swych wspólników sprzedał znany tytuniarzowi Tenenbaumo wi bonk polsko-amerykański za sumę 40.000 dolarów.

W akcie kupna-sprzedaży postawiono jednak warunek, że p. Kowalczuk pozostanie w zarządzie banku.

Widocznie piastowcy po bankructwie politycznem, boją się krachu finansowego i na gwałt wyprzedają swój dobytek!

Fortuna kołem się toczy!

Bandyta w czapce kolejowej strzelał w posła

Trafił w głowę

Skroń posła Moritza zbroczyła krwią

WARSZAWA, 17.1.

W nocy z dnia 16-go na 17-y b. m. między stacjami Tarnów i Sochaczew w dążącym do Poznania pociągu nr. 403 [illegible]

[illegible]

Jakiś opryszek w [illegible] [illegible] [illegible] pasażerów.

Bandyta wydobył z kieszeni rewolwer.

jednocześnie [illegible] posła. Ten [illegible] wszczął alarm. W odpowiedzi bandyta dał strzał, mierząc w głowę posła, który zachwiał się i upadł na ławkę.

Ze zranionej skroni trysnęła krew...

Widząc, że ofiara żyje jeszcze bandyta usiłował strzelić powtórnie, lecz na szczęście

rewolwer się zaciął.

Wówczas opryszek rzucił go na ziemię, jak również czapkę kolejarską i korzystając z zamieszania,

wyskoczył z pociągu

i znikł w ciemnościach nocy.

Pasażerowie oprzytomniawszy pośpieszyli na ratunek, broczącemu krwią posłowi, inni usiłowali przy pomocy hamulca automatycznego zatrzymać pociąg. Próżne to były usiłowania, bowiem

[illegible]

Rannego posła przewieziono do Łowicza, gdzie udzielono mu pomocy lekarskiej. Rana, okazała się lekką.

Kula wwierciła się w skroń

[illegible] pod tak ostrym kątem, że przecięła tylko skórę na przestrzeni między okiem a uchem, powodując obfity krwotok.

Po opatrunku w Łowiczu i kilkugodzinnym wypoczynku,

poseł Moritz wyruszył w dalszą drogę

do folwarku Kijewo w powiecie chełmińskim, skąd pochodzi.

Policja miejscowa wszczęła energiczne śledztwo i podobno jest już na tropie niebezpiecznego bandyty.

89,62

WARSZAWA, 17.1.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji statystycznej dla badania wzrostu kosztów utrzymania, ustalono, iż wzrost kosztów utrzymania w pierwszej połowie stycznia w porównaniu z kosztami z drugiej połowy grudnia, wynosi 89.62 procent.

W poszczególnych grupach wzrost ten jest następujący: żywność — 99.87 proc., opał — 125, mieszkanie — 123, kulturalne — 38.53 i odzież 62.94 procent.

Wniosek przedstawicieli związków zawodowych, domagający się obliczania drożyzny co tydzień, upadł 10 głosami przeciwko 6.

Szlakiem sanacji skarbu

Statut Banku Emisyjnego dziś już będzie gotowy

WARSZAWA, 17.1.

Dziś w ministerjum skarbu zostaną ukończone prace nad statutem Banku Emisyjnego.

Statut niezwłocznie zostanie przesłany komitetowi organizacyjnemu, poczem w przyśpieszonem tempie znajdzie się na Radzie ministrów.

Zatwierdzenia statutu przez pana prezydenta należy oczekiwać w ciągu najbliższych dni pięciu.

Energja i pośpiech w zrealizowaniu programu sanacyjnego p. Grabskiego — wywołuje osłupienie wśród tych wszystkich, którzy, korzystając z przewlekłej choroby naszego skarbu, robili multimiljardowe interesy.

Czarna giełda narazie robi głęboki wywiad, waha się, jest zdezorjentowana, radaby nie wierzyć w skuteczność zarządzeń ministra Grabskiego — wrodzona jednak czarnogiełdziarzom przenikliwość wyczuwa nowy porządek rzeczy.

Stąd tu i owdzie przebąkują się:

— A może zagrać na zwyżkę marki?

Dziś w piątek d. 18 stycznia

frank wal. 1,800,000

Dla wypłat [illegible] od 16 do 20 stycz. włącznie fr. wal. 1,[illegible]

Dla opłat [illegible] od 16 do 31 stycz. 1,[illegible]

GIEŁDA

WARSZAWA, 17.1.

Notowania oficjalne.

Doł. St. Zjedn. 9800.
Franki franc. 465.
Korony czesko-słowackie 2985
Frank złoty 1,897.
Belgja 422.
Holandja 3.681.
Londyn 42.050, 41.950.
New Jork 9.850.
Paryż 470, 465.
Praga 286.5, 282.7.
Szwajcarja 1,704.5, 1.700.
Wiedeń 138.6.
Włochy 432.5.
Miljonówka 600, 425.
8% poż. złota 12.000, 10.000.
Bony złote 1.480, 1.400, 1.500.
4½% listy ziem. mark. 10.000.

AKCJE.

B. Dyskontowy 16500, 15500, 16500.
B. Handlowy 15500, 15000.
B. dla H. i Przem. 3750, 4100.
B. Kredytowy 3250, 2500, 3300.
B. Przemysłowców Pol. 3600, 3900.
B. Handl. w Poznaniu 9750.
B. Przem. we Lwowie 2850, 3150, 3100.
B. Pow. Kred. 550, 480, 500.
B. Wil. Pr. Handl. 425.
B. Zachodni 6750, 6000, 6200.
B. Zjedn. Ziem. Pol. 3250.
B. Zw. Sp. Zarob. 25000.
B. Zw. Ziem 610, 615.
Cerata 750, 700
Sole Potasowe 33500, 37000.
Kijowski 17000.
Grodzisk 4400, 4600 4400.
Puls 1800, 1840, 1825.
Spiess 5100, 5150.
Suchedniów 10000.
Trzebinia 3450, 3750.
Unja 35000.
Ursus 5000, 4600.
Zieleniewski 63000, 58000.
Zj. Pol. F. M. 2000, 1900.
Żyrardów 950.000, 1.000.000.
Belpol 225, 200.
Borkowski 3600, 3400 3600.
Jabłkowscy 775, 650, 700.
Polbal 400, 350.
Pol. Llyod 625.
Skóry i Garbniki 350, 360.
Syndykat Rol. 8000, 8500, 8900.
Transport i Żegluga 700, 750 700.
Ćmielów 6800, 6900.
Elektrownia 7200, 6900.
Pol. Tow. El. 775, 700, 700.
Brown 5300, 5200.
Elektr. Dąbr. 4800, 4600.
Haberbusch 16250, 16000.
Dźwignia 700, 800.
Kabel 4250, 4400.
Korek 500, 425, 500.
Klucze 5200, 5000.
Granum 1500.
Młynotwórnia 6900.
Marków 9100.
Polska Nafta 2200, 2500, 2425.
Pol. Przem. Naft. 4400.
Nobel 7075, 6800, 6900.
Lenartowicz 400, 450, 425.
Pustelnik 5100.
Siła i Światło 2950, 2625, 2750.
Spirytus 13000, (50), 14250, 13400, 13650.
Konopie 2700, 2400.
Tkanina 400, 375.
Nieledew 13000.
Wildt 850, 790, 800.
Chodorów 28500, 26000, 27000.
Czersk 3600, 3200, 3400.
Częstocice 14500, 12750, 13500.
Gosławice 6000, 5700, 5800.
Michałów 7200, 6400, 6700.
Tow. Fabr. Cukru 18000, 16000 17250.
Firley 2700, 3650, 3600.
Łazy 500, 550, 500.
Drzewn. P. i H. 2800, 2600, 2700
Przem. leśny 525, 600.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 20750 20000, (100), 21000, 20750 (50), 24000, 22500 (25, 20), 25000, 24000, 24500 (10), 25000, 24500 (5).
Cegielski 3550, 3700.
Fitzner 34250, 32500.
Lilpop 3750, 3200, 3400.
Modrzejów 41000, 33000, 37000
Norblin 5075, 5300, 5200 (100), 5400, 5600 (50), 7500, 8000, 7750.
Orthwein 1600, 1500.
Ostrowieckie 44000, 42500, 43000.
Parowozy 3300, 2900, 2950.
Pecisk 5000, 5600, 5350.
Rohn 2050, 1900.
Rudzki 7000, 6250, 6500 (100), 7000, 6500, 6700, (50), 8250, 7750, 8000, (25, 20), 8500, 8000, 8250.
Starachowice 16750, [illegible] 1600.

Zakończenie pierwiastkowego śledztwa w sprawie organizacji komunistycznej pod firmą Bagiński i Wieczorkiewicz

WARSZAWA, 17.1.

Jak się dowiadujemy, śledztwo, prowadzone od dwóch tygodni w sprawie terrorystów, usiłujących dokonać uprowadzenia z więzienia wojskowego skazanych na śmierć por. Bagińskiego i ppor. Wieczorkiewicza, zostało już ukończone, a sprawa przekazana została prokuratorowi Rettingerowi.

Niezadługo więc rozprawa sądowa wyjaśni tę tajemniczą sprawę, która jest dalszym etapem głośnej sprawy bombistów pod firmą „Bagiński i Wieczorkiewicz".

Nieudała próba pruskich faszystów śmiertelnego dojechania ministrowi wojny w ujeżdżalni

BERLIN 17. 1. (AW). W związku z usiłowanym zamachem na głównodowodzącego Reichswehry gen. Seeckta, aresztowany został por. Tourman, który zeznał na śledztwie, iż zamach na Seeckta miał odbyć się w ujeżdżalni w pobliżu ministerstwa wojny, gdzie Seeckt codziennie rano odbywał konną przejażdżkę przed rozpoczęciem urzędowania. Zamachowcy mieli wystarać się o dostęp do ujeżdżalni i w dogodnym momencie zastrzelić generała. Zamach nie udał się z powodu zdrady.

Krwawa demonstracja komunistyczna w Berlinie

BERLIN, 17.1. — Podczas demonstracji urządzonych przez komunistów doszło do starcia z policją, które zakończyło się strzelaniną.

Wiele osób z obu stron jest ciężko rannych.

ELEGANT: Przepraszam pana jakaśmocniej, gdzie pan nabył tak piękny i stylowy kostium redutowy?

UCZONY POLSKI: Cóż znowu młodzieńcze, to nie kostium redutowy, tego mój tużurek odświętny.

Nie czas na amatorskie przedstawienia trzeciego aktu „Kordjana“

w lichej przeróbce współczesnej, pod niesmacznym tytułem

„Spisek naiwnych mrzonek dyktatorskich“

Zacne, kochane chłopcy: „Praca dziś to nasza broń!“

Juljusz Słowacki „Kordjan“, akt III, scena V.:

Imaginacja: Słuchaj! Ja mówię oczyma...
Strach: Słuchaj! Mówię bólem serca
Kordjan: Nikogo niema —
Ktoś gada...

Zerwane przedstawienie. Po kilku udałych generalnych próbach, tuż przed samem wystawieniem krwawej pantominy, urodzonej w wyobraźni szczerych, gorących, ale nieodpowiedzialnych pędów patrjotycznych, wtargnęła do podziemi policja, rozpędziwszy statystów i uprowadzając ze sobą dyrektorów przedsięwzięcia, reżysera wraz z pomocnikami i najprzedniejszych aktorów kliku.

Taka jest dotychczasowa historja P. P. P., o której głośno prawią wszyscy od dni paru nietylko w stolicy, nietylko w całej Polsce, ale i w znaczniejszych

środowiskach zagranicznych.

Dobrze jest, że pękła wreszcie ta petardowa żabka polskiego hitleryzmu, rossbachenizmu, ludendorffostwa, czy sparykowanego węgierskiego odrodzenia. Wielka jest zasługa rządu p. Grabskiego, że bez słów wielkich, w cichości nietylko przeprowadza żelazną ręką naprawę skarbu, ale ma odwagę również

oczyszczać atmosferę,

torować swobodną drogę dla twórczych myśli i przemysłowych czynów, których oczekuje nowa Polska tak długo już od ludzi dobrej woli. Stąd też ani na chwilę nie można uwierzyć niepokojącym pogłoskom, jakoby rząd dzisiejszy chciał i mógł zatuszować tę przykrą, a skądinąd niezbyt groźną aferę. Raczej przypuszczać należy, że władze uczynią, co jest ich powinnością, i bez pieluszkowania różnych „godnych“, lecz niezbyt mądrych osobistości, które trzęsąc się w konsternacji, radeby

uniknąć kompromitacji,

przeprowadzą śledztwo do końca i wykazawszy szerokim rzeszom obywateli zgubne skutki porywania się z motyką na słońce, sprowadzić potrafią całą tę sensację do właściwego

niezbyt surowego mianownika.

Domaga się tego od rządu naprawy ze wszech miar zaniedbana, poniekąd zlekceważona w roku ubiegłym propaganda wewnętrzna

szczerej myśli państwowej.

O sprężynach i duchach spisku rozprawiać dziś trudno. Wśród mgieł dochodzenia zjawiają się strzępy jakichś postaci tajemniczych o zagadkowem obliczu. Niewątpliwie ofiary powojennych zboczeń duchowych i przerostów uczuciowych. Nieco zestarzałego nałogu konspiracyjnego, sporo taniego a powszechnego pyszałkowstwa zbawczego i

całe mnóstwo nieporozumień.

oraz rasowej popędliwości. Gdzieś dzwoniono o jakimś faszyzmie, o prawdziwym czynie, tylko nie słyszano, że we włoskich kościołach i nie zrozumiano należycie tego nabożeństwa w obcej mowie. Stąd też poszło, że w miejsce czynu uzdrawiającego państwo, powstała

karykatura odruchu,

podkopującego mimo wszystko wiązadła państwowego ładu i porządku. Stąd też akcja, która we Włoszech ocaliła ustrój konstytucyjnej monarchji i odrodziła słoneczną Italję, mogła była, staczając się po pochyłej soplicowskich zajazdów

rozćwiartować parlamentaryzm

polskiej Rzeczypospolitej, zniweczyć tę główną zaporę, jaką stanowi Sejm nasz przeciw krwawym zakusom Moskwy i czarnym matactwom Berlina.

Cieszmy się więc wszyscy, że głośna afera to tylko

„wiele hałasu o nic“.

Spodziewajmy się, że inne podobne organizacje, jeżeli istnieją, zrozumieją całą nicość, całą szkodliwość swych poczynań i porzuciwszy zbrojną igraszkę czemprędzej, wyjdą z podziemi na światło dzienne, stając, jak przystoi,

przy warsztatach pracy

nad rzeczywistem odrodzeniem Ojczyzny.

Przedewszystkiem oczekujemy tego dla ogółu pożytecznego otrzeźwienia od szeregowców tego „Kordjanowego spisku, od naszej

[illegible], kochanej młodzieży.

Dzielnym, rozmarzonym, a po części przedwcześnie zrozpaczonym chłopcom chcielibyśmy oznajmić to, co jest prawdą niezachwianą i o czem niewątpliwie sami wiedzą na dnie swych serc przeczystych, a mianowicie, że Polska bardzo i to bardzo

ich potrzebuje

w dobie obecnej. Wstąpiliśmy już w okres stanowczego zwrotu ku lepszemu. Stajemy się powoli państwem praworządnem. Nie jest u nas wcale tak źle, jak głoszą różne obłąkane cietrzewie, zakochane we wszystkiem, co obce lub zaprzysiężone ponurym ciemnościom

puszczyki partyjnictwa.

Praca na roli i w przemyśle rozwija się, wydając owoce, które zazdrośnie podziwia cała zagranica. Zbliża się chwila pokrzepienia naszych schorowanych znaków obiegowych. Zjawią się przecież wreszcie ludzie, którzy w polityce światowej wyprowadzą naszą banderę na miejsce zaszczytne. Szerokie masy poważnieją, odwracają się od marnego krzykactwa i pustych obietnic. Myśl i słowo niebawem

ponownie odzyskają skrzydła.

Przygotowujemy się do złotego okresu

[illegible] prawa, pracy, twórczości i dobroci człowieczej.

Pocóż więc załamywać ręce, zęby zaciskać i bratobójcze składać przysięgi? Jeśli młodzież uniwersytecka chce koniecznie spiskować, wskażemy jej najwłaściwsze miejsce:

podziemia nieuctwa, katakumby bezmyślności, lochy analfabetyzmu.

Tam niechaj dąży tłumnie, sposobiąc się do przyszłych obowiązków obywatelskich, ale nie z granatami ręcznymi, lecz z pociskami umysłowej światłości i uczuciowej prawości. I nie jest to z naszej strony zaproszenie niegrzecznych dzieci do powagi, celem odwrócenia ich uwagi od niewłaściwej i niebezpiecznej zabawy, to wezwanie młodych obywateli do

spełnienia świętego obowiązku, którego domaga się ukochana przez nich Ojczyzna.

r. j.

O pokonanie dolara nad Wisłą

Powszechne powołanie rzesz obywatelskich do świadczeń skarbowych:

Płaćmy bez szemrania podatki i kupujmy tylko przedmioty niezbędne

Sam naród wywalczy swej walucie rychłe i walne zwycięstwo

Dolar dziwoląg, dolar olbrzym z dnia na dzień w górę śmigający, od dni kilku nagle popadł w zadumę,

przystanął

jak bocian na jednej nodze i czeka. Nad dumną jego głową zawisło tyle ostrzy zarządzeń skarbowych, że sposępniał, łeb opuścił i przemienił się niejako w słup soli na widok surowego oblicza rządu, który do żadnych spekulanckich igraszek nie chce dopuścić.

Poniżej dziesięciu miljonów marek zatrzymał się pan dolar nad brzegami ściętej w lód królowej Wisły.

Wyległy rzesze pracujące na miasto i mocno się dziwują

temu spokornieniu

zawadjackiej wrogiej waluty. Co się stało? Czy aby może drugi cud zwycieski odrodzonej Rzeczypospolitej?

Jeszcze nie zziębnięte, wychudzone, skatowane drożyzną gromady zacnych Czytelników. Jeszcze bój nie ustał na całym froncie.

jeszcze trwa bitwa

najlepszych sił państwa z zaciekłym wrogiem, z tajnym spiskiem mocy podziemnych, które podkopawszy się pod nasz byt państwowy i wyprowadziwszy w pole wszystkie nasze wady narodowe, a szczególnie

partyjnictwo i skłonność do nierządu,

za wszelką cenę usiłują wciągnąć naszą niepodległość w matnię gospodarczo - finansowego bankructwa. Jeszcze w drgawkach kurczowych skręca się dolar i zrywa, by strzelić w górę, ale wszystkie znamiona przemawiają za tem, że rozpęd jego i prężność

Zależy to w pierwszym rzędzie od mądrych, celowych i nieugiętych zarządzeń władz skarbowych. Wyposażony w przyczynić się musi jednak i samo społeczeństwo. Jak ongi w roku 1920 na wał ochronny nad Wisłą spieszyły

całe armje ochotników,

tak samo i dzisiaj uzbroić się muszą rzesze pracujące w hart stalowy przeciwko wszelkim słabostkom, a nawet przeciw zrozumiałym w czasach normalnych pędom życiowym. Musi nastąpić powszechna

mobilizacja dobrej woli

i celowego współdziałania z akcją władz skarbowych.

Jako pierwszy etap tej wojny obronnej społeczeństwa przeciwko najazdowi wysokoprocentnych obcych walut i przeciwko bombiarskim zamachom giełdziarstwa, waluciarstwa i innego tałatajstwa wysuwa się na front bojowy

terminowe płacenie podatków.

Zwaloryzowanie opłat skarbowych wyklucza dziś już niemal wszelkie próbki, zmierzające do wykręcania się ludzi niesumiennych od spełnienia powinności państwowych.

W znacznym natomiast stopniu od dobrej a silnej woli obywateli zależy konieczne w okresie końcowego przesilenia

wstrzymanie się od zakupywania

strój najlepszej części naszego narodu. Już dzisiaj, przed zrównoważeniem budżetowych wydatków i dochodów oraz przed wprowadzeniem twardej waluty nie brak objawów, zapowiadających, że przeżywamy

ostatni okres

ciężkiej choroby gospodarczej.

Do wyzdrowienia zupełnego pełnomocnictwa gabinet p. Grabskiego spisał się dotąd tak dobrze, że zaufanie do niego coraz bardziej wrasta w nachoćby najpotrzebniejszych przedmiotów, artykułów, towarów. Bez popadania w skraj na przesadę i bez zamiaru szkodzenia kupiectwu, powinniśmy do czasu ustalenia naszej waluty poniechać zaspokajania naszych najzwyklejszych potrzeb z dziedziny życia praktycznego. Wszelkie zakupy, wykraczające poza obręb nieodwołalnych konieczności życiowych muszą ustać, dopóki uzdrowione stosunki finansowe nie zapanują niepodzielnie. Trzeba w pierwszym rzędzie doprowadzić do minimum zapotrzebowanie chorych dotychczas znaków obiegowych na cele prywatne, — przyczyniając się do możliwie

rychłego i stałego zatrzymania maszyny

młócącej banknoty. Następnie trzeba unikać wszelkiego, choćby pośredniego, podsycania dolarowych zapotrzebowań.

Przy zmniejszonym obrocie towarowym zmniejszy się również i pokrywanie się w dolarach, praktykowane z konieczności przez kupiectwo. To ostatnie ucierpi wprawdzie nieco, ale cierpienie to opłaci mu się, gdyż przyspieszy powrót do normalnych stosunków, do wartościowej waluty i do

solidnej, spokojnej kalkulacji.

Pamiętajmy więc, obywatele, Czytelnicy „Kurjera“ Czerwonego! Od dziś dnia oszczędzajmy zawzięcie i ograniczajmy do ostateczności nasze zakupy aż do chwili, kiedy cud polskiego złotego nad Wisłą powali dolara raz na zawsze.

rk.

Już w niejednym kraju było tak źle jak w Polsce

Biedniejsi — mówi historja — doszli do pieniędzy

Polska musi przejść do systemu dwuwalutowości

Podczas kiedy w Rosji zaczął się już „renesans“ walutowy, kiedy w dziedzinie naprawy skarbu wyprzedziły nas znacznie Łotwa i Litwa, kiedy Niemcy są w stadjum wielkich reform gospodarczych, Austrja zaś dźwiga się z dnia na dzień, a Czechy już dawno weszły do szeregu państw o dobrym pieniądzu —

jedynie Polska, kraj wielkich bogactw,

jako ta wyspa odosobniona, pogrążona jest w chaosie finansowym.

W takim stanie rzeczy nie czas na jałowe dyskusje, na tarcia i ścierania się pojęć i poglądów w dziedzinie zabagnionych naszych stosunków skarbowych.

Jest już powszechnie znanym faktem, że dzisiaj marka straciła funkcję miernika wartości, nasz ustrój pieniężny stał się systemem de facto wielowalutowym.

Usiłowania, aby ten stan rzeczy uregulować pod formą prawnej dwuwalutowości, rozbiły się swego czasu o opór sfer zainteresowanych i nałogi pojęciowe.

Z chwilą ponownego objęcia teki skarbu przez p. Grabskiego — kwestja dwuwalutowości wypłynęła znów na powierzchnię zagadnień aktualnych.

Wyższość walutowej jednolitości jest niewątpliwa. Nie może to jednak uprawniać do ignorowania faktów dokonanych, będących wynikiem konieczności życiowych państwa. Do takich zaś faktów dokonanych należy u nas zjawisko dwuwalutowości, zaszczepiona pod naporem inflacji.

Historja dostatecznie stwierdziła, że państwa nie posiadającej cudzej i dostatecznie wielkiej pomocy, musiały sobie radzić

środkami wyjątkowemi.

Stany Zjednoczone po uzyskaniu niepodległości, przez 10 lat musiały żyć w okresie wielowalutowości, zanim zdobyły się na własną walutę. Podobny, lecz krótszy okres przechodziła Francja po Wielkiej Rewolucji. W Rosji chroniczny deficyt budżetowy w latach 1812 — 1839 zdołano usunąć dopiero po wprowadzeniu waluty z wartością zmienną. Ówczesna Rosja liczyła w rublach srebrnych płaciła zaś w rublach asygnacyjnych, papierowych. Współcześnie jesteśmy świadkami systemu waluty podwójnej w Rosji, Łotwie, częściowo na Litwie, ostatnio zaś Niemcy usiłują się chwycić tego systemu.

Niebawem system ten zostanie wprowadzony i u nas. Tak czy owak przejście na złote, ze wszystkiemi skutkami, grozi nam zarówno przy chwyceniu się dwuwalutowości, jak i przy kontynuowaniu dalszej inflacji.

W pierwszym wypadku mamy szanse przejść ten proces ewolucyjnie, trzymając niejako

cugle w ręku,

w drugim zaś — cugle dostaną się w ręce ulicy i przypadku.

Dlatego spodziewane wprowadzenie i u nas systemu dwuwalutowości — musi się spotkać z aprobatą wszystkich, komu zależy na uzdrowieniu naszych stosunków finansowych.

At.

Piastowcy radzą

Wyzwoleńcy też

WARSZAWA, 17.1. Zarząd klubu piastowców odbył wczoraj pod przewodnictwem posła Witosa, jak to już nasze pismo doniosło, generalną spowiedź z dziejów sześciomiesięcznego udziału partji w rządach kraju.

Referaty wygłosili byli ministrowie: dr. Kiernik o sytuacji politycznej, Szydłowski o położeniu gospodarczem, Osiecki o reformie rolnej, wreszcie p. Byrka o rzeczach skarbowych.

Po całodziennych obradach postanowiono przedstawić dziś pełnemu klubowi do aprobaty w zakresie politycznym dość sensacyjne wnioski o zmianę ordynacji wyborczej, konstytucji i t. p., a w zakresie ekonomicznym o rewizję polityki wywozowej (!). Dalej postanowiono domagać się uchwalenia tej reformy rolnej, której zarząd klubu nie umiał przeprowadzić za czasu swych rządów.

Rozprawę nad referatem pos. Byrki zarząd odbędzie dziś przed posiedzeniem klubu.

Także Klub „Wyzwolenia“ odbył wczoraj pod przewodnictwem posła Dąbskiego całodzienne narady, których wynikiem było powzięcie szeregu uchwał częściowo nader znamiennych.

Pierwsza z tych uchwał opiewa:

Wobec nagłącej konieczności przywrócenia zdrowych stosunków w armji, PSL. „Wyzwolenie“ domaga się kategorycznie niezwłocznego powrotu Marszałka Piłsudskiego na zajmowane przez niego poprzednio stanowisko szefa sztabu generalnego i przewodniczącego ścisłej Rady wojennej.

Następnie powzięto uchwały domagające się przeprowadzenia przez Sejm i wykonania reformy rolnej uchwalenia ustawy samorządowej, tak, aby wybory do zarządów gmin i powiatów mogły się jaknarychlej odbyć, uporządkowania administracji państwowej, szczególnie na kresach. Powzięto wreszcie szereg rezolucyj w sprawach gospodarczych, finansowych, oraz wezwanie do rządu aby śledztwo w sprawie spisku P. P. P. przeprowadzono gruntownie i z całą bezwzględnością, a winni zostali poddani karze zasłużonej.

Rezolucje powzięte przedstawi czynnikom rządowym delegacja klubu, w której skład wchodzą pp. Dąbski, Poniatowski, Anusz.

Urzędnicy min. spraw zagranicznych w stanie rozporządzalności

Świeżo wyszło rozporządzenie Rady ministrów o przeniesieniu w stan rozporządzalności urzędników ministerjum spraw zagranicznych.

Rozporządzenie dotyczy urzędników służby zewnętrznej, t. j. przebywających służbowo zagranicą.

Przeniesienie w stan rozporządzalności może nastąpić wówczas, jeżeli wskutek zmiany w organizacji placówki zagranicznej lub ze względu na dobro służby urzędnik zostaje odwołany a niema dla niego czasowo odpowiedniego stanowiska.

Ilość urzędników pozostających w stanie rozporządzalności nie będzie przekraczała 25 osób.

Pogrom czcicieli dolara w Krakowie

KRAKÓW, 16. 1. — Wczoraj nastąpił niebywały krach na tutejszej giełdzie windującej dolara swywolnie w górę od dłuższego czasu. Dwa dni temu kupowała dzicz walutowa dolary na koniec stycznia po 23 i pół miljona. Tymczasem wczoraj ni stąd ni zowąd jeden banków orjentujących się raczej według linji sanacyjnej władz skarbowych, a nie stosownie do podszeptów czarnej giełdy, rzucił na rynek dowolną ilość dolarów, wskutek czego kurs tego wieloryba monetarnego spadł na giełdzie oficjalnej do 10.350.000 mk., a w obrotach pozagiełdowych jeszcze niżej.

Było wiele lamentu, zgrzytania zębów i spluwania we własną brodę.

Jak komisarz Bachrach gonił defraudanta Bluma

Pociągiem kurjerskim Warszawa — Berlin i Berlin — Hamburg

Aresztowanie rodziny na pokładzie transatlantyckiego parowca

(Od warszawskiego korespondenta).

Przed tygodniem do kancelarji naczelnika Urzędu Śledczego przy ulicy Daniłowiczowskiej wpadło kilku zdenerwowanych jegomościów, jak się okazało przemysłowców z Łodzi, którzy, drżąc z oburzenia, opowiedzieli inspektorowi Sonnenbergowi o niejakim Abrahamie Blumie. Osobnik ten, legitymujący się papierami amerykańskiem,

wyłudził od nich partje towaru

wartości 20 miljardów mk. i zbiegł wraz z żoną i dzieckiem w niewiadomym kierunku.

Urząd Śledczy poruczył ujęcie defraudanta komisarzowi Bachrachowi. Dzielny funkcjonariusz zabrał się tak energicznie do dzieła, iż tego samego dnia był w posiadaniu dowodów, że Blum zaopatrzył się w paszport amerykański

i wizę niemiecką

z datą 3 b. m.

Powyższe dane skierowały śledztwo na właściwą drogę. Komisarz Bachrach połączył się telefonicznie z placówką po graniczną w Zbąszyniu, skąd go poinformowano, że Blum wraz z rodziną,

przejechał granicę

pociągiem, zdążającym w kierunku Berlina.

Nie było czasu do stracenia. Komisarz tegoż wieczora udał się w pogoń i nazajutrz zawitał do stolicy Niemiec. Policja berlińska okazała się uprzejma i w niczem nie utrudniała poszukiwań.

Zwiedzając hotele i przeglądając spisy podróżnych, komisarz Bachrach

znalazł szczęśliwie

na nazwisko Bluma, zapisane do księgi w Central-hotelu. Niestety, defraudant zdążył wyjechać dnia poprzedniego, ale dokąd — nikt nie wiedział.

Od czego jednak spryt. Dowiedziawszy się bliższych szczegółów o wyglądzie i wadze bagażów zbiega, p. Bachrach udał się na zwiedzanie berlińskich dworców kolejowych,

wypytując wszedzie tragarzy

i przeszukując listy bagażowe. I tu szczęście mu dopisało, bowiem znalazł to czego szukał i co pozwoliło upewnić się, że pp. Blum wyjechali do Hamburga.

Sześć godzin jazdy kurjerem i oto nasz komisarz jest już w Hamburgu. Składa wizytę w biurach okrętowych i odnajduje nazwisko Bluma i pędzi samochodem do portu. Na pokładzie okrętu

szykującego się do odjazdu

do Ameryki znajduje defraudanta, jego żonę i dziecko.

Jeden dzień zwłoki i już byłoby zapóźno.

Policjanci niemieccy aresztowali Bluma i osadzili w więzieniu hamburskiem. Nieuczciwy handlowiec wkrótce znajdzie się w Warszawie. Podczas rewizji osobistej znaleziono przy nim 450 dolarów gotówką, oraz kilkaset dolarów w kosztownościach. /U/.

Historja przedziwna a prawdziwa o tem, jakto kapral Wąsik przemienił panią Jagnieszkę w panią kapralową

Choć mu gnaty chciano połamać

Handlarz nierogacizny poprowadził wielką bitwę

W cichej chacie zawrzał regularny bój

We wsi Czyże, w województwie krakowskiem od wieków żyje rodzina

Ciurów.

Możni to gospodarze, bywali nawet wójtami, starszymi w bractwie kościelnem — jeden z Ciurów za czasów austrjackich dosłużył się nawet stopnia feldwebla w pułku dzieci krakowskich, drugi wyawansował na księdza Bernardyna.

Więc, gdzie tacy antenaci a w dodatku jak obszył

45 morgów

pszennej ziemi krakowskiej, musi być duma, fuma i chęć wyższych jeszcze koligacji.

Jakoż nadarzyła się świetna okazazja do wzmożenia rodu Ciurów,

bo panna Jagnieszka

miała wychodzić za mąż i to nie bylejako, bo za kupca ze Słotwiny.

Do wesela wszystko było przygotowane. Hersz Mendel, karczmarz sprowadził

20 antałków piwa,

setkę butelek waniljowej i miętówki a nawet coś nie coś wina, na poczęstunek dla księdza proboszcza i delikatnych dam jak nauczycielka i pocztarka.

Ale owóż djabeł sprawił, że do Czyż przyjechał kapral Wąsik, na kupno owsa dla koni.

Uśmiechnął się, poklepał, przytulił i Jagnieszka przywarła do niego, nie chcąc już myśleć o panu Andrzeju z Słotwiny.

— **Nie pude za niego i już.** Wódkę i piwo niech se wypije Hersz gdy taki mądry".

Namawiali, przekonywali, radzili, grozili, Jagnieszka się uparła...

— Kiedy wy tak, to i ja tak...

Co to „tak" miało oznaczać pokazało się dopiero za parę miesięcy, gdy Jagnieszka oświadczyła ojcu i matce, że dziecko, które urodzi jest

Wąsikowe.

Skandal stał się w parafji.

Pan Andrzej trochę się zmartwił, ale ostatecznie chciał się już zgodzić na wszystko, nawet na

przyjęcie za swoje

nowonarodzonego.

Ale Jagnieszka trwała w uporze i oświadczyła:

— **Abo on, abo śmierć.**

A zatem za doradą księdza proboszcza, nauczyciela i pocztarki miał się odbyć ślub Jagnieszki z Wąsikiem i to prędko, bo czas naglił a pan kapral ułanów, wyszedł już z wojska i miał zamiar pojechać

do Francyjej

za dobrą robotę.

Pan Andrzej nie dawał jednak za wygranę,

nie chciał się odczepić,

a nawet projektował w dzień ślubu urządzić takie „lanie" swemu rywalowi, iż „nie dojdzie do kościoła".

Pomyślał — zrobił.

W towarzystwie ośmiu swych „czeladników" — jako, że tylu pomocników miał w „swym interesie" pan Andrzej

handlarz nierogacizną,

zjawił się w przeddzień ślubu w Czyżach wypatrując Wąsika.

Nie potrzebował długo patrzeć, bo pan kapral siedział w chacie i strasznie się mizdrzył do Jagnieszki.

Pan Andrzej jako

„człowiek wojenny"

służył bowiem całą wojnę w intendenturze austrjackiej, postanowił opanować chałupę wyciągnąć z niej narzeczonego i

połamać mu kości.

Wszedł do izby.

Ledwie jednak przestąpił próg oberwał tak mocno między oczy, że niezdoławszy nawet wymówić: o rety! Zwalił się na ziemię.

Do drzwi. przyskoczyło dwóch czeladników — ławą dostali po łbie. Reszta otworzyła ogień z rewolwerów.

Zawrzał regularny bój.

Wąsik jednak nie był bity w ciemię, tylnem oknem wydobył się do ogrodu, a zyskawszy sukurs w osobach kilku przyjaciół, otoczył wrogą armję.

Widząc, że źle, przeciwnicy wywiesili

białą chustę.

Poddali się!

Zawarto pokój na takich warunkach:

1) Wąsik pójdzie spokojnie do ślubu, a za fatygę postawi beczkę piwa nieprzyjacielowi.

2) Andrzej Klus, wróci do Słotwiny, na ślubie nie będzie, a z rozpaczy wolno mu się powiesić.

3) Jeśli kto będzie pytał o „strzelaninę" powiedzą obie strony, że to był „śpas" (żart) i strzelali z uciechy.

Autentyczny ten dokument opatrzony podpisami i datą z dnia 8 stycznia 1924 r. przedstawiono w naszej redakcji.

Pierwsze „prawo" nowoupieczonych niepodległych

gadać, gadać, gadać

Turczynki, wyzwolone z haremów, wiecują po 19 dni bez przerwy

Reformy obyczajowe przeprowadzone przez Kemala paszę w Turcji wywołały niemałe wstrząśnienie społeczne.

Zwłaszcza

zniesienie haremów

i usamowolnienie tureckiej kobiety, okazało się zabójczem w swych skutkach.

Dawne odaliski i hurysy zrzuciły z twarzy zasłonę,

wstydliwie zakrywająca je

przed oczyma męskimi, stały się gospodyniami i obywatelkami odrodzonej Turcji, ale ta wolność i te prawa zaciążyły nieznośnie kobietom.

Życie haremowe, beztroska, obojętność dla spraw publicznych, trawienie życia w

złotej klatce,

zrobiły z Turczynek niewolnice w całem tego słowa znaczeniu.

Wiele lat musi minąć, nim wyrośnie nowe pokolenie kobiet, któreby zdolne były przystosować się do wymagań chwili i nowego życia.

Na razie daje się zauważyć w Turcji anarchizm panujący w życiu domowem.

Kobiety wyszły na ulicę

i używają swobody, a przejawy tej wolności objawiają się w manji zgromadzeń, posiedzeń komitetów, które zasadniczo nic nie robią, ale cieszą się wielką popularnością i zgromadzają setki lub nawet tysiące uczestniczek.

O czem się rozprawia na takich meetingach, gdy przewodniczącą jest kobieta, zastępcą kobieta, sekretarką kobieta, a na porządek obrad wschodzi jedna z doniosłych kwestji narodowych lub społecznych?

Zaiste.

humorysta i karykaturzysta

ma wdzięczne pole do obserwacji.

Wolna Turczynka uważa za nieodzowny warunek wolności —

wolność mówienia.

Poto właśnie przyszła na zgromadzenie, aby się

wygadać.

Nic więc dziwnego, że z powodu najbłahszych kwestji ciągną się

wielogodzinne dyskusje,

gdyż każda z uczestniczek ma zawsze coś do powiedzenia. Wolna jest przecież i swobodna.

Jednym z takich klasycznych przykładów wielomówności było zgromadzenie publiczne w Angorze, ciągnące się z przerwami

19 dni!

od 2-ej godziny popołudniu do późnej nocy. Rozważano kwestję początkowego

wychowania dzieci.

Do głosu zapisało się

4,876 kobiet.

Skoro po kilkudziesięciu mowach przewodnicząca postanowiła ograniczyć czas przemówień, powstał

niesłychany tumult

i pojawiły się wnioski domagające się usunięcia prezydjum, które

sposób sułtański

poczyna sobie z wolnemi obywatelkami.

Zgromadzenie nie uchwaliło żadnych rezolucyj ani też nie zdołało ustalić poglądów kobiecych na kwestję wychowania, w ciągu 19-dniowej dyskusji.

Pomimo

zrewoltowania

duszy kobiecej, zachowały jednak córy Ewy wszystkie te zwyczaje, które nie przestają je czynić

powabnemi i pięknemi.

Wedle dawnych tradycyj

nadużywała Turczynki

szminek, kremów, pudrów i innych kosmetyków, a noszenie klejnotów i drogich szat przemieniło się w pasję.

W staroturęckim haremie nie przywiązywała kobieta wielkiej wagi do strojów, zadawalając się tem, co jej pan i małżonek raczył wspaniałomyślnie ofiarować. — Zresztą Turczynka pogardzała modą europejską, uważając ją za śmieszną. Ale obecnie, jakby pod zaklęciem różdżki czarodziejskiej zmieniły się upodobania.

Najpopularniejszym pismem wśród młodoturczynek są

„Mody paryskie".

Europejscy krawcy zarzucani są zamówieniami i robią świetne interesa.

Suknia bowiem modna, po parysku zrobiona, należy w obecnej chwili do programu politycznego wyzwolonej kobiety, to nie tylko jej kostjum i okrycie ciała, ale sztandar wolnościowy.

Krwawe orgje degeneratów

W salonach pseudo-nauczycielki zbierali się sadyści

Ukryci za parawanem, obserwowali biczowanie obnażonych dziewczynek

Przed kilku dniami prasa warszawska zamieściła notatkę o aresztowaniu w Wiedniu nauczycielki języka francuskiego, Marty Kadinetz, występującej pod fałszywem nazwiskiem hr. Cadwe, oskarżonej o prowadzenie „salonu" sadystów. Śledztwo ujawniło szczegóły potworne, jakgdyby stworzone przez bujną wyobraźnię. Gazety wiedeńskie przepełnione są opisami tego niezwykłego skandalu.

Pani Marta Kadinetz, elegancka rozwódka, zajmowała komfortowe mieszkanie przy Biberstrasse. W salonie jej zbierało się wytworne towarzystwo, przeważnie starsi, zblazowani panowie.

W liście lokatorów pani Marta figurowała

jako nauczycielka

francuskiego i rzeczywiście świetnie władała tym językiem, z najczystszym akcentem nadsekwańskim. Uczniów i uczennic dostarczały jej ogłoszenia w „Neues Wiener Journal", redagowane zazwyczaj w ten sposób:

„Energiczna dama udziela dzieciom lekcji języka francuskiego".

Albo:

„Surowa nauczycielka organizuje komplet języka francuskiego dla dzieci od lat 8 do 12-tu".

Ton tych ogłoszeń nie chybił celu, bowiem sadyści wiedeńscy zrozumieli co to znaczy „energiczna dama" i „surowa nauczycielka". Do pani Marty zgłaszali się tłumnie starsi panowie,

żadni krwawych widowisk.

przychodziły też czasami zawoalowane kobiety. W języku tych osób lekcje nazywały się „seansami".

Wkrótce komplet był zorganizowany i zaczęły się wykłady. Przed przybyciem dzieci, nauczycielka urządzała przyjęcie, częstowała swych gości kawą i likierami. Następnie, sadyści

ukrywali się za obszernym parawanem

ze szparami, przez które można było obserwować cały pokój.

Lekcja była właściwie komedją zmierzającą do katowania dzieci. Pani Marta przesłuchiwała zadane wiersze, lub dyktowała ćwiczenie, wybierając rozmyślnie trudny temat. Gdy dziewczynki nie wywiązywały się dobrze z zadania,

następowała chłosta.

przyczem pani Kadinetz posługiwała się rózgami wszelakiej wielkości i kształtu, batami, rzemieniami i szpicrutą zakończoną stalowym końcem.

Ukryci za parawanem sadyści delektowali się widokiem tortur.

Skargi dzieci zmusiły rodziców do odebrania ich z pod opieki „surowej" nauczycielki, która przekształciła się wtedy

w dobroczynną damę

i przyjęła na wychowanie sierotkę.

Orgje sadystyczne spotęgowały się jeszcze bardziej, bowiem z wychowanką p. Kadinetz nie potrzebowała się krępować. I nie wiadomo jak długo by to trwało, gdyby nie wypadek.

Pewnego wieczoru, gdy okrutna opiekunka

rozebrała dziewczynkę do naga

i zaczęła smagać do krwi, biedne ciałko kolczastą szpicrutą, jeden z ukrytych za parawanem sadystów nie mógł się pohamować i wydał okrzyk.

Przerażone dziecko wyrwało się z objęć „opiekunki",

wybiegło na schody

i ukryło się w mieszkaniu stróżki. Ta oczywiście zawiadomiła komisarjat i po upływie kilku minut salony p. Kadinetz zaroiły się od mundurów policyjnych.

Wyniki rewizji okazały się niesłychanie obciążające. Znaleziono mnóstwo rózeg, batów, rzemieni i szpicrut, kozacką nahajkę, oraz

pręt bambusowy.

nabijany szpilkami.

Wśród aresztowanych gości figurują: handlarz dywanami, Paweł Katany, przemysłowiec Taussing, sława wiedeńska, dr. B., oraz kilku arystokratów.

Dziewczynką zaopiekowało się towarzystwo dobroczynności.

Siostra Beata zaślubiona Chrystusowi, chciała jeszcze

zostać siostrą w Leninie

Ale pewien „honorowy" człowiek ją zadenuncjował

Ciekawy wyrok sądu biskupiego czytamy w gazetach lizbońskich.

Jedna z tamtejszych zakonnic reguły św. Franciszka, siostra Beata Leduc, francuzka rodem, stanęła przed

sądem biskupim

oskarżona o rozszerzanie propagandy komunistycznej. Siostra Beata pracowała jako siostra miłosierdzia w szpitalu i nie zaniedbywała żadnej sposobności, aby rozszerzać

ideały bolszewizmu.

Z dużą jej to przychodziło łatwością, albowiem była ulubienicą chorych, jako osoba pełna dobroci i poświęcenia dla cierpiących.

Propagandę rozszerzała w ciągu kilkunastu miesięcy, a przejęła się ideałami komunizmu w czasie pielęgnowania ciężko chorego niemca, który potrafił

zaagitować pobożną siostrzyczkę

i uczynić z niej apostołkę swych wierzeń społecznych.

Siostra Beata uchodziła w klasztorze jako osoba bardzo podatna do wszelkiego rodzaju skrajności i głębokiego ascetyzmu.

W ćwiczeniach religijnych,

w postach i umartwieniach

swego ciała przodowała innym siostrzyczkom, tem więc łatwiejszy miały przystęp do niej teorje prawiące o idealnej przyszłości ludzkiej.

Siostra Beata, pozyskawszy dla komunizmu szereg biedaków, postanowiła zdobyć

grubą rybę.

Tą zaś grubą rybą był pewien

wyższy oficer.

który znalazł się jako pacjent w szpitalu.

Jak długo znajdował się chory w opiece siostry Beaty, ulegał pozornie jej wymowie. Słuchał i informował się o dotychczasowem działaniu miłosiernej siostrzyczki. Skoro zaś przyszedł do zdrowia i opuścił szpital, zwrócił się do policji z doniesieniem o

komunistycznej agitacji

siostry Beaty.

Policja usunęła ją natychmiast z zajmowanego stanowiska, lecz nie mogła znaleźć na zasadzie portugalskiej konstytucji żadnego powodu do wytoczenia procesu.

Zajęła się jednak tą sprawą kurja biskupia.

Siostra Beata skazana została na

surową pokutę zakonną,

za nieposłuszeństwo regule i zajmowanie się sprawami, o których nie wiedziała jej przełożona.

Sąd biskupi stanął bowiem na stanowisku, iż osobie duchownej nie wolno podejmować się jakiejkolwiek roboty politycznej bez wyraźnego pozwolenia władzy przełożonej.

Rozstrzelanie siedmiu komisarzy sowieckich

MOSKWA 15. 1. Do Moskwy nadchodzą wiadomości o rozwoju antybolszewickiego ruchu w Turkiestanie.

Powstańcy ograniczają się tymczasem do napadów na stacje kolejowe i pociągi. Dn. 6 stycznia oddział powstańczy zatrzymał pociąg w pobliżu stacji Dżyzak. Jadących tym pociągiem siedmiu komisarzy bolszewickich w oczach pasażerów rozstrzelano.

O czem ojcowie miasta radzić będą w piątek i sobotę?

. 164 i 165 po[illegible] ne (V sesji) R[illegible] stoku odbędą [illegible] piątek i sobotę, t. [illegible] dn. [illegible] stycznia r. b., punktualnie o godz. 7-ej wiecz. według następującego porządku:

1. Sprawdzenie listy obecnych.
2. Sprawozdanie z ogólnego zebrania T-wa Aprowizacji M. P. i Z. W.
3. Udzielenie sali posiedzeń Rady Miejskiej Kom. Obrony Przeciwgazowej na urządzenie zabawy tanecznej.
4. Wybór 3 członków i 3 zastępców do Komisji Szacunkowej podatku dochodowego.

(p. 2—4 ref. Prezes Rady Miejskiej p. F. Filipowicz).

5. Przedłużenie zezwolenia R. M. na budowę domów dre[illegible]ych w dzielnicy murowanej miasta.
6. Podwyższenie opłat za zatwierdzenie planów sytuacyjnych.
7. Taryfa na wodę za m. styczeń.

(p. 5—7 ref. Ławnik Magistratu p. inż. Rybołowicz).

8. Zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki w P.K.O. w wysokości 25.000 fr. złotych (I i II czytanie).
9. Sprawy podatkowe (p. 4-9 ref. Prezydent miasta p. Szymański).

Ze względu na to, iż dla prawomocności uchwał w sprawie zaciągnięcia pożyczki wymagana jest obecność kwalifikowanej większości, t. j. 2/3 wszystkich radnych, — uprasza się o bezwzględne przybycie.

Na cóż zda się nowa etykieta,

jeśli tkwić pod nią będzie stara tandeta...

Jak [illegible] niedawno temu wspomnieliśmy, w Magistracie naszym zebrało się na reformy.

Pęd ku nowościom leży już w naturze człowieczej i nawet taka reduta zaskorupienia jak municypalność, ostać się przed tym wewnętrznym parciem nie może. Ta więc czysto ludzka skłonność ku rozmaitości w połączeniu z przeczuciami natury taktycznej, zrodzonemi w przededniu elekcji nowego ciała samorządzącego, natchnęła mężów, pieczę nad miastem dzierżących, do przetapetowania magistrackich ubikacyj.

Pozmieniano więc nazwy biur i urzędów, przetytułowano szefów, dokonano kilku przesunięć na drabince hierarchicznej, wzmocniono kadry nowozaciężnymi — i efekt, panie, jest!

Zawsze [illegible] reforma, to reforma! Orzeźwienie, przewietrzenie, wywrócenie dnem do góry st[illegible] [illegible]acaynia.

Wydział sanitarny np. nazywa się obecnie Urzędem Zdrowia.

Aha! *Łowko pridumał!*

Co urząd — to nie wydział, a zdrowie zawsze lepsze od wszelkich sankcyj.

Urząd więc będzie zdrowy i będzie sobie nadal wydzielał sanitarne zarządzenia, a my będziem nadal pożywali gwoździe w bułkach i tp.

Panowie ławnicy, zawiadujący poszczególnemi oddziałami Magistratu, złożyli do lamusa dotychczasowy tytuł „kierownika,“ przywdziewając bardziej dostojną godność „naczelników.“ Bo kierownik przypomina swoim źródło słowem kierowcę i kierat, a naczelnik — mówcie, co chcecie — ma zgoła odmienne koligacje.

Że to jednak i robić coś potrzeba, przyjmuje się desperatów, chętnych do pracy, na opróżnione przez p.p. ławników i wzgardzone przez nich miejsca „kermajstrów“.

Tak „zreformowany“ samorząd miejski może już łacnie podołać syzyfowemu zadaniu napełniania kasy gminnej dodatkowemi podatkami od dodatków do podatków...

Jeszcze miesiąc, kwartał, półrok — a potem jak Bóg zdarzy.

SPRÓBUJCIE
nowej wyśmienitej herbaty
Nr. 103.
FELS TEA Co.
Warszawa.

Ruch w przemyśle.

Gdzie kominy zadymiły na nowo?

— Nieczynne od 5 bm. warsztaty tkackie Knyszyńskiego przy ul. Polnej 25 wznowiły pracę w dniu onegdajszym.

— Także oddawna unieruchomiony oddział kapeluszni w fabryce Nowika rozpoczął produkcję, prowadząc ją na razie tylko przez 3 dni w tygodniu.

— Fabryka Margolisa (Jurowiecka 40), zamknięta z powodu dokonywanego remontu, została częściowo uruchomiona.

Pod własną strzechą

osiąść zamierza Okręgowy Związek Kupców.

Na ostatniem zebraniu członków Związku Kupieckiego uchwalono rozpocząć gromadzenie funduszów na budowę własnego domu. Bezpośrednio po powzięciu uchwały szereg uczestników zadeklarował poważne sumy tytułem udziału w kosztach budowy. Gotowość do ofiar pozwala żywić nadzieję, że projekt wzniesienia własnego gmachu wkrótce zyska realne podstawy.

Wypadek przy pracy.

odkład turbinowy zmiażdżył robotnikowi nogę.

Przy naprawianiu kondensatora w Elektrowni obsunęła się turbina, a podtrzymująca ją podpora runęła na stopę robotnikowi Józefowi Samoilukowi, miażdżąc ją dotkliwie.

Poszwankowanego odesłano bezzwłocznie do szpitala św. Rocha.

Odpowiedzialność za ten fatalny wypadek ponosi technik, pod którego dozorem dokonywano remontu.

Oblała witryolejem rywalkę,

a wczoraj stanęła przed Sądem.

W Wydziale Karnym Sądu Okręgowego w Białymstoku toczyła się wczoraj sensacyjna sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadła żona b. prezesa Zw. „Pracy“ Marja Kluge.

Oskarżona celem zemsty, oblała rywalkę witryolejem.

Powództwo cywilne popierał adw. Gruszkiewicz. Oskarżał prokur. Sikorski. Sąd pod przewodnictwem sędziego Zdrojewskiego skazał Kluge na rok więzienia etc. Sensacyjne szczegóły procesu podamy.

Matko, czy masz kamień w piersi zamiast serca?

Jakże możesz krew z krwi i kość z kości twojej porzucać na pastwę losu!

W korytarzu domu przy ul. Mostowej Nr. 2 znaleziono ubiegłej nocy noworodka płci męskiej, owiniętego w szary łachman. Nieszczęsny podrzutek, zziębnięty i głodny, po uwolnieniu buzi z powijaków podniósł energiczny protest przeciw tak lekceważącemu traktowaniu najmłodszych obywateli Rzeczypospolitej. Uznając oburzenie młodzieńca za słuszne, postarano się przyjednać go synekurą w miejskim Żłobku.

Drobiazgi białostockie.

Bezrobotni znaleźć mogą pracę przy oczyszczaniu od śniegu torów kolejowych na st. Białystok. Kolej opłaca robotników. Pracę znaleźć może większa partja bezrobotnych. Zapisy przyjmowane są codziennie w Wydziale Drogowym i u Naczelnika I Dystansu st. Białystok w gmachu Poddyrekcji (naprzeciwko dworca).

Obwieszczenie. 8137

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do Rejestru Handlowego działu A zostały wciągnięte następujące firmy.

(C. d.)

W dniu 4 stycznia 1924 r.

Pod Nr. 2480. — Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż drożdży i wyrobów tytoniowych Chil Leszczyński.“— Przedmiot — sprzedaż drożdży i wyrobów tytoniowych — Siedziba — Białystok, ulica Rynek - Kościuszki Nr. 31. — Właściciel Chil Leszczyński, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Białostoczańskiej pod Nr. 12. —

Pod Nr. 2481. — Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż obuwia — Jan Kamiński“. — Przedmiot — sprzedaż obuwia. — Siedziba — Sokółka, ulica Rynkowa Nr. 52. — Właściciel Jan Kamiński, zamieszkały w Sokółce, przy ulicy Warszawskiej pod Nr. 58.—

Pod Nr. 2482. — Firma przedsiębiorstwa: „Józef Szabryński.“ —Przedmiot — detaliczna sprzedaż towarów galanteryjnych, wełny i przędzy. — Siedziba — Białystok, ulica Rynek-Kościuszki Nr. 15. — Właściciel Józef Szabryński, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Rynek-Kościuszki pod Nr. 15. —

Pod Nr. 2483. — Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Szyfra Sztejnberg.“ — Przedmiot — sprzedaż artykułów spożywczych. — Siedziba — Białystok, ulica Różańska Nr. 3. — Właścicielka Szyfra Sztejnberg, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Rynek-Kościuszki, pod Nr. 25. —

Pod Nr. 2484. — Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż mięsa — Chawa Watnik.“ — Przedmiot — sprzedaż mięsa. — Siedziba — m. Białystok, ulica Sosnowa Nr. 21. — Właścicielka Chawa Watnik, zamieszkała w Białymstoku, przy ulicy Zamenhofa pod Nr. 35. —

Pod Nr. 2485. — Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż mięsa. — Motel Watnik.“ — Przedmiot — sprzedaż mięsa. — Siedziba — Białystok, ul. Sosnowa Nr. 16. — Właściciel Motel Watnik, zamieszkały w Białymstoku, przy ulicy Młynowej pod Nr. 8. —

W dniu 7 stycznia 1924 r.

Pod Nr. 2486. — Firma przedsiębiorstwa: „Fabryka sukna i kołder bracia G. i A. Słonimscy, spółka firmowa.“ — Przedmiot — wyrób sukna i kołder. — Siedziba — Białystok, ulica Kościelna Nr. 4. — Spólnikami są zamieszkali w Białymstoku: 1) Abram Słonimski, przy ul. Kościelnej pod Nr. 5. i 2) Gdal Słonimski, przy ul. Kilińskiego pod Nr. 8. — Zarząd i prowadzenie interesów spółki należy do obydwóch spólników łącznie. Wszelkie zobowiązania w imieniu spółki, jakoto: umowy, kontrakty, plenipotencje, weksle, żyra, ma prawo podpisywać pod stemplem firmowym każden spólnik samodzielnie, jak również każden z nich mocen jest odbierać z banków i instytucji finansowych sumy pieniężne, z urzędów pocztowych wszelką korespondencję, przekazy i pieniądze z przekazów, a także z kolei i komór celnych towary i ładunki. — Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dnia 31 grudnia 1923 r. na czas nieograniczony. —

(Dokończ. nast.)

Sprostowanie.

W obwieszczeniu Wydz. Hipotecznego w Nr. 10 z dn. 10 stycznia 1924 r. wydrukowano „Termin regulacji spadków [illegible] wyznaczony został na dzień 16 kwietnia 1924 r.“ winno być: **na dzień 23 kwietnia 1924 r.** W obwieszczeniu w Nr. 16 z dn. 16 stycznia 1924 r. wydrukowano, że na dzień 2 sierpnia 1924 r. wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości", winno być: **na dzień 5 sierpnia 1924 r.**

Obwieszczenie. 1838

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do Rejestru Handlowego Działu B w dniu 4 stycznia 1924 r., wciągniętą została następująca firma:

Pod Nr. 67. — Firma przedsiębiorstwa: „Fabryka wódek „Sokółka“ spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. — Przedmiot: prowadzenie fabryki wódek gatunkowych i likierów.— Siedziba w Sokółce, województwa Białostockiego. [illegible] [illegible] zamieszkali w Warszawie: 1) Bohdan Hermanowicz [illegible] pod Nr. 30, 2) Józef [illegible] Ząbkowskiej, pod [illegible] Józef [illegible] pod [illegible] mk. [illegible] Szulim [illegible] posiada [illegible] udziały, Józef Michko 45 udziałów i 3 Bohdan Hermanowicz 13 udziałów, wpłaconych całkowicie do kasy Spółki. — Zarząd interesami spółki należy wyłącznie do Szulima Józefa Śpiewaka. Tenże Szulim-Józef Śpiewak ma prawo samodzielnie podpisywać pod stemplem firmowym weksle, żyra, czeki, rewersy, prokury, plenipotencje, umowy, jak również kwitować z odbioru sum pieniężnych towarów i wszelkiej korespondencji. Przedsiębiorstwo jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zawartą dnia 20 października 1922 r. do dnia 1 stycznia 1927 r.

Uwaga bezrobotni!

Wydział Drogowy Poddyrekcji Białostockiej P. K. P.

potrzebuje do oczyszczania torów kolejowych ze śniegu na st. Białystok większą partję robotników, **za opłatą dzienną.**

Zwracać o informacje i zapisywać się należy w Wydziale Drogowym i u Naczelnika I Dystansu Białystok w gmachu Poddyrekcji (naprzeciwko dworca kolejowego). 1841

PRZETARG.

W dniu 31 stycznia 1924 roku o godz. 12 odbędzie się w lokalu Wydziału Powiatowego Sejmiku Augustowskiego w Augustowie (ulica Długa Nr. 57) przetarg na dostawę loco szosa 4900 m. 3 kamienia polnego dla naprawy powłoki szabrowej na drogach bitych Państwowych w pow. Augustowskim.

Ostemplowane oferty w zamkniętych kopertach składać należy do godz. 12 w dn. 30 stycznia 1924 r. do Wydziału Powiatowego. Do oferty dołączyć należy:

1) Wadjum w wysokości 500 złotych franków.

2) Pisemną deklarację, że warunki wykonania dostawy są przedsiębiorcy znane i że się na nie zgadza bez zastrzeżeń.

Warunki wykonania dostawy są do obejrzenia w Wydziale Powiatowym w Augustowie w godzinach urzędowych.

Wydział Powiatowy w Augustowie urządzi ustny przetarg przed rozpieczętowaniem kopert z ofertami.

Wynik ustnego przetargu będzie uznany za ważny, o ile osiągnięta cena będzie niższą od cen, podanych w ofertach.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta (—) *Giedroyć*
Kierownik Powiatowego Zarządu Drogowego
1840 (—) *Inż. Wł. Rudowski.*

Dr. NEUMARK 1437
b. ord. Piotrogrodzkiego Aleksandrowskiego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (606-914) od 10-12 i od 3-4 popołudn. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
ul. Sienkiewicza № 14 m. 3.
Oświetlanie cewki i pęcherza
Od g. 8—9 rano i od 4—7 popołudniu w niedziele i święta od 11 do 1 pp. 1436

DOKTOR 1435
Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godz. 9—1 i 5—7.
Białystok, ul. Lipowa 33.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczne i skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 6, telefon Nr. 243.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7. 1432

Choroby żołądka, kiszek, nerek, obstrukcję hemoroidy radykalnie leczą Szwajcarskie górskie zioła D-ra BAUERA z kogutkiem
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.
1617

Dr. Gurwicz 1434
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe.
Lecz. promieniami Rentgena i lampą Kwarcową.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—8.
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Lekarz-dentysta P.P. Cichoński
Pałacowa 4, tel. 19.
Leczenie, plombowanie, złote i kauczukowe dostawki. 1440

Dr. M. KANEL 1433
Chor. wener. skórne i moczopłciowe (niemoc płciowa)
Oświetlenie cewki i pęcherza
Przyjmuje od godz. 9 — 11 i 5-7 wiecz. kobiet i dzieci 4-5 pp.
ulica Sienkiewicza 37, osobne wejście

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wyd. przez Kom. Pol. Pań. w Białymstoku na imię Zawel Jergier, zam. przy ul. Kałuszyńskiej Nr. 1 1834

Zgubiono kartę zwolnienia, wyd. w Białymstoku przez 42 p.p. na imię Josela Suraskiego, rocz. 1901), zam. w m. Jasienówce, pow. Białostockiego gm. Kalinowskiej. 1833

Reklama jest dźwignią przemysłu.

JASKINI GRY! DANCINGI! NOCNE SPELUNKI WIELKOMIEJSKIE!!! KABARETY! PALARNIE OPIUM!
HULANKI! EROTYKA!
Wielka sensacja dla Białegostoku
„Apollo“
Sienkiewicza 22.
Początek o g. 7, 8¹⁵, 10¹⁵ w.
Wielka sensacja dla Białegostoku
BŁĘDNE OGNIE...
(MIĘDZY DWIEMA KOBIETAMI)
Dramat życiowy w 6-ciu aktach.
Arcyciekawe zagadnienie o pożyciu małżeńskim.
ANITA BERBER
ILZA LORM
i CARL DE VOGT w rolach głównych.
ŻYCIE GÓRNIKÓW! OSZAŁAMIAJĄCY PRZEPYCH WNĘTRZ I NAJMODNIEJSZYCH STROJÓW! ZALEW KOPALNI!

„MODERN“
Dziś epokowe arcydzieło filmowe
JAK W RAJU
Rzecz wesoła i smutna w 6 aktach
podług romansu Rudolfa Strac'a p. t. „Przygody czarnej damy“
W rolach głównych:
BRUNO KASTNER
LONA SCHMIDT
Sporty zimowe.—Wyścigi w górach.
Karnawał — Mody
Szał tańca i zabawy
Kasa: 6 pop. Początek: 6 wiecz.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Złp. 2,50. zamiejscowa wraz z przesyłką — Złp. 3, zagraniczna — Złp. 4 według oficjalnego kursu franka złotego.
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 0,35, zwyczajne — Złp. 0,15, drobne za wyraz Złp. 0,10, według oficjalnego kursu franka złotego. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50% drożej, terminowe — 25 drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Wydawca i Red. Józef Ujejski. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83.